

PISMO UCZNIÓW ZSZ W GOSTYNIU

W NUMERZE

m.in.: Wielka Orkiestra - s.2
Miłość w Farze i w Hutniku
Czarna owca - s. 5
Do Nos z ogólniaka - s. 17
Dzierżyński w Gostyniu s.15
Naga ... prawda - s. 6
Humor - s. ☺
Ja chceć robić kariera - s. 19
Papiereki uratują świat? - s.28
Schizol kontra Ludki... - s. 17



BRUDZIEŃ - STYCZEŃ 96/97

CUM GRANO SALIS

SUMA INTELIGENCJI NA PLANECIE JEST STAŁA;
LICZBA LUDNOŚCI - ROŚNIE

aksjomat Cole'a



DZIS
32
STRONY

Konkurs dla koneserów: Kto namalował „Płonącą żyrafę?” ↑ Nagrody czekają!
(Rozwiązanie konkursu z nr 32 już w następnym wydaniu)

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KAPITALISTĄ!!! KUP-PRZECZYTAJ-SPRZEDAJ DROŻEJ!!!

1996 1997



(za rok już 1998)

Uwaga
już 5 stycznia
1997 r.
Wielki
Ogólnopolski
V Finał
Wielkiej
Orkiestry
Świątecznej
Pomocy

Zbiórka
na dzieciaki
w mieście

Wielki
Koncert
Orkiestry
GOK „Hutnik”
godz. 17⁰⁰
5.01.96

Zagrają dla Was m.in.
ODWET
FLUTY FLUTES
OPORNIK
BAPHOMET
i inni

Organizatorzy
Gostyńskiej
Wielkiej
Orkiestry
Świątecznej
Pomocy:
SCHIZOL
GOK Hutnik
ZSZ Gostyń
ZAPRASZAJĄ



Krzyżem czy milczeniem?

Dzień Komisji Edukacji Narodowej minął... Były tradycyjne życzenia i kwiatki dla pracowników oświaty i tych, którzy ją próbują wspierać. Gostyńscy oświatowcy też doczekali się pochwał na szczeblu gminy. Wyróżniono dyrektorów szkół podstawowych i osoby spoza oświaty najbardziej zaangażowane w rozwiązywanie jej problemów. Donosiły o tym lokalne media prasowe i telewizyjne, a nawet działy gostyńskie wojewódzkich organów prasowych. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że wszystkie regionalne media, chwalać uhonorowanych w gminie, nie dostrzegły najwyższych ogólnopolskich wyróżnień, jakie z okazji Dnia Edukacji otrzymali za swój trud gostyńscy nauczyciele. Naprawiając ten błąd przemilczenia redakcja *Schizola* informuje, że w czasie wojewódzkich obchodów Dnia KEN wojewoda leszczyński wręczył p. **Aleksandrze Żytkowiak** (nauczycielce historii w Zespole Szkół Zawodowych w Gostyniu) Brązowy Krzyż Zasługi oraz p. **Bronisławowi Pawlakowi** (nauczycielowi zawodowych przedmiotów mechanicznych i jednocześnie kierownikowi szkolenia praktycznego ZSZ) Medal Komisji Edukacji Narodowej. Podczas tejże uroczystości kurator leszczyńskiej oświaty uhonorował p. **Mirosława Sobkowiaka** (nauczyciela języka

polskiego i jednocześnie wicedyrektora ZSZ) Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej Pierwszego Stopnia - jedynym wyróżnieniem tego typu w województwie leszczyńskim.

Odznaczonym i wyróżnionym nauczycielom serdecznie gratulujemy!!!

Redakcja *Schizola*

PS Informację o uhonorowaniu gostyńskich nauczycieli przeczytaliśmy w ostatnim numerze „Problemów Oświaty i Wychowania”.

DO TEATRU!!!

KARTA STAŁEGO KLIENTA

TEATR POLSKI
W POZNANIU



RESTAURACJA CHIŃSKA
„PANDA”



GOŚCINIEC MYŚLIWSKI
„Św. HUBERTA”



Rada Zespołu Szkół Zawodowych im. Powstańców Wielkopolskich w Gostyniu - korzystając z gościnności „Schizola” - informuje, że spełniając liczne prośby uczniów i nauczycieli ZSZ, już po raz kolejny zakupiła Karty Stałego Klienta Teatru Polskiego w Poznaniu, które uprawniają do zakupu biletów ze zniżką 50%. Poza tym uprawniają do rabatu w wybranych restauracjach Poznania. Zachęcamy do wykorzystywania Kart... zarówno całe klasy, jak i wyjeżdżających indywidualnie nauczycieli i rodziców uczniów. Karty udostępnia oraz szczegółowych informacji dostarcza wicedyrektor M. Sobkowiak.

Mądrość Narodu

Szkoła - to instytucja ogólnopństwowa, szkoła to konkretna placówka oświatowa, szkoła to kilkanaście lat z życia każdego człowieka. Szkoła jest taka i owaka ... rozmowy o niej to jeden z głównych tematów frapujących młodych ludzi. Chwalimy ją, rzadziej całe placówki, częściej nauczycieli, a przede wszystkim narzekamy, narzekamy i narzekamy I rzadko kiedy próbujemy coś zmienić, bo uczeń nic nie może, bo pieniędzy nie ma w szkole, w kuratorium, bo wychowawca może interweniować, ale to się na nas skupi, bo to sprawa samorządu, a samorząd... robi dyskoteki i apele, bo matka i ojciec nie przyjdą do szkoły, by nam pomóc, bo obowiązuje niepisane prawo, że : 1) Nauczyciel ma zawsze rację, 2) a jeśli nie ma racji to patrz punkt pierwszy, bo to wszystko wina systemu oświaty, ciągle reformowanego w tysiącu projektach, które nigdy nie zostaną realizowane, bo to gmina może, ale... nie ma pojęcia... , bo to trzeba program zrealizować, bo to uczeń musi wiedzieć, bo Związek Nauczycielstwa Polskiego broni przepisów, na podstawie których nauczyciela trudno zwolnić, jeśli jest zły lub choćby się nie stara, bo jak lekcja może być ciekawa, jeśli nie ma pomocy dydaktycznych, bo biurokracja kwitnie, bo Ministerstwo Edukacji Narodowej ma dziewięciu wiceministrów lub dyrektorów departamentów w

randze wiceministrów, którzy pracują i pracują nad oświatą, i zmieniają się co najmniej równie często jak premierzy Polski, bo klasy są przeładowane co najmniej tak samo jak programy, bo od paru lat tymczasowo organizowano w ramach programu przetrwania oświaty liczbę godzin z poszczególnych przedmiotów, a programów nauczania nie odchudzono, bo na zajęcia pozalekcyjne nie ma pieniędzy, a „ministry” obiecują po samochodzie dla nauczyciela i krytym basenie w każdej gminie w Polsce, po czym znikają - na inny stołeczek, bo w jednej klasie uczą się ci najlepsi, którzy się nudzą i ci najslabsi, którzy nie nadążają, bo nauczyciel jest zmęczony życiem, w którym ledwo wiąże koniec z końcem, bo uczymy się często rzeczy nieprzydatnych w życiu, bo ciągle jeszcze szkoła wymaga uczenia pamięciowego a nie uczenia się umiejętności - wystarczy obejrzyć testy wstępne na studia, by przekonać się, że na studia dostaną się tylko ci, którzy wykują więcej stron specjalistycznych encyklopedii, bo jak ci się nie podoba, to weź papiery i poszukaj sobie innej szkoły!

Ale gdzie ... wśród społecznych czy prywatnych ? Tych w całym województwie nie ma, a jeśli powstaną to i tak czesne będzie znacznie przekraczało możliwości udręczonych przymusowymi podatkami rodziców, a poza tym wcale nie gwarantują lepszej edukacji.

I cóż pozostaje ... opuścić głowę i pozostać w tej szkole, którą się wybrało lub do której jest się przypisanym z rangi zamieszkania w danym miejscu. No właśnie, jaka jest nasza szkoła, czego od niej oczekujemy, jak ją widzimy i oceniamy?

Od redakcji: Powyższym zapisem redakcyjnej dyskusji zapraszamy wszystkich, a szczególnie uczniów, ich rodziców i nauczycieli do podzielenia się z czytelnikami Schizola swoimi uwagami, odczuciami, obserwacjami i przemyśleniami na temat szkoły i oświaty. Czekamy na Wasze głosy.

CZARNA OWCA W PROFESORSKIM GRONIE

„Wyciągnijcie karteczki...” - to słowa, które wywołują panikę, przerażenie i popłoch wśród uczniów. Któż z nas nie zna kartkówek, sprawdzianów czy innych tego typu tortur, którymi męczą nas nauczyciele. I wszyscy wiemy, że sprawę sprawdzania naszej wiedzy reguluje statut szkoły. Niestety, nie zawsze jest on przestrzegany przez nauczycieli. Oczywiście nie mam na myśli wszystkich, ale są wyjątki - jakie? - proszę przeczytać poniższy tekst.

Otóż zgodnie ze statutem na każde życzenie nauczyciela mamy obowiązek napisać „piętnastominutowkę”, która nie może jednak, **powtarzam: NIE MOŻE!** obejmować materiału obszerniejszego niż trzy ostatnie lekcje. Możemy, również zgodnie ze statutem, napisać sprawdzian, który może obejmować dowolną ilość tematów, ale musi być wcześniej ZAPOWIEDZIANY! - i to z tygodniowym wyprzedzeniem. Niestety, jeden z moich nauczycieli nie przejmuje się zbytnio wyżej wymienionymi zasadami i hołduje przekonaniu, iż przepisy są po to, by je łamać. Sytuacja wygląda następująco: mamy wyciągnąć karteczki - wyciągamy (bo co innego pozostaje), i do tego momentu wszystko jest w porządku - szkoda, że tylko do tego. Później profesor podaje nam pytania - i tutaj następuje wielkie zdziwienie, bo obejmują one najczęściej materiał znacznie obszerniejszy niż trzy ostatnie lekcje (przeważnie około siedmiu do dziesięciu). Na napisanie mamy owszem - całą godzinę, ale przecież nikt nie mógł się spodziewać takich pytań! Trzeba chyba być geniuszem, aby zapamiętać wiadomości z tyłu lekcji bez specjalnego przygotowania się (bo wszystkie

lekcje traktowane są jako bieżące). A materiał na każdej lekcji jest tak obszerny, że czasem trudno być na bieżąco z trzech ostatnich lekcji.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby sprawdziany były zapowiadane choć kilka dni wcześniej (statut ZSZ mówi o tygodniowym wyprzedzeniu - przyp. red.) i aby podany był zakres materiału, który pozostaje wielką niewiadomą, aż do chwili niespodziewanego sprawdzianu, który - oczywiście też jest tajemnicą. Nie chciałbym, żeby nauczyciel, o którym mowa, zmieniał swoje metody nauczania i tok prowadzenia lekcji, bo to mi odpowiada. Zależy mi tylko na tym, by sprawdziany były zapowiedziane. Czy to aż takie trudne?!

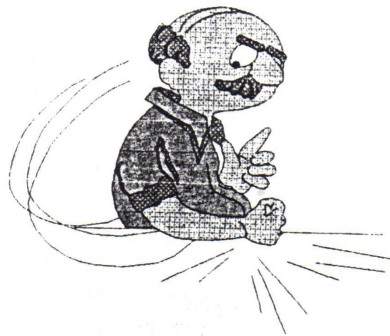
Celowo nie napisałem nazwiska bohatera tego artykułu, bo nie chciałbym, aby ktokolwiek poczuł się urażony. Mam nadzieję, że bohater sam się domysli, iż chodzi właśnie o niego i zmieni (przecież o tak niewiele chodzi) swoje postępowanie.

Uczeń ZSZ

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

PS Sprawdziliśmy, czy zarzuty przedstawione powyżej są prawdziwe. Wszyscy zapytani przez nas uczniowie klasy, do której uczęszcza autor tekstu, potwierdzili fakt łamania postanowień statutu przez nauczyciela. Czy to pedagogiczny przykład przestrzegania prawa tylko wtedy, gdy jest tak wygodnie? Nam wystarczy już takich „wzorów” z dziennikarskich doniesień o zachowaniu najwyższych elit władzy. Uczniowie nie są święci, ale pokazywanie im, że statut ZSZ to nic nie znacząca kartka papieru, na pewno nie podziała wychowawczo, a może nawet dla nieukształtowanych młodych ludzi stać się prowokacyjną zachętą.

Redakcja



NAGA PRAWDA O UCZNIACH

TAKIE BĘDĄ RZECZYPOSPOLITE,
JAKIE ICH MŁODZIEŻY... NAUCZY-
CIELE - CZ.II

We wrześniowym numerze *SCHIZOLA* ukazał się artykuł pt. „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży... nauczyciele”. Ten będzie kontynuacją i nawiązaniem. Tym razem chciałem dowiedzieć się co nieco o nas, uczniach - od naszych nauczycieli, bo to w końcu ich ocenie podlegamy na co dzień. Została przeprowadzona ankieta, której wyniki **miały** określić, jak nasi profesorowie widzą swoich uczniów, co o nich myślą itd. Podkreślam słowo „miały”, ponieważ wśród grona 48 profesorów znalazło się „aż” czterech śmiałków, którzy zechcieli podzielić się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami z czytelnikami *SCHIZOLA*. Wyniki nie mogą więc być reprezentatywne.

Ciekawy jestem, dlaczego nauczyciele nie zechcieli podzielić się swoim zdaniem z innymi i dlaczego tylko tyłu zdecydowało się wziąć udział w ankiecie. Nie mogłem dotrzeć do osób, które nie odpowiedziały, bo była to ankieta anonimowa. Mogę się tylko domyślać. Może nauczyciele bali się przelać swoje myśli na papier, by

przypadkiem nikt się nie dowiedział, co myślą naprawdę (od nas wymaga się np. na lekcjach żebyśmy mówili to, co myślimy, na forum całej klasy). Może też nie zauważyli ankiety (choć nie sędzę, bo formularze i skrzynka leżały w pokoju nauczycielskim przez ponad dwa tygodnie). Może nie mieli czasu... (od uczniów wymagają jednak, aby mieli czas na naukę, na opanowanie materiału z kilku lekcji dziennie, a przecież każda jest najważniejsza). Być może, gdyby ankieta była obowiązkowa (np. tak jak nauka), to nauczyciele dopiero wtedy by na nią odpowiedzieli. Jeśli tak, to proszę się nie dziwić, że młodzież jest mało aktywna, że robi tylko to, co jej się każe, że nie przejawia własnej inicjatywy - po prostu bierze przykład ze swoich ukochanych profesorów.

Ale mimo wszystko opublikuję odpowiedzi udzielone na siedem pytań ankiety. Są one bowiem bardzo ciekawe, różnią się od siebie i przedstawiają (niestety) prawdę o uczniach, nie tylko z ZSZ, ale w ogóle. Dlaczego użyłem słowa „niestety” - przekonacie się czytając wypowiedzi nauczycielskich śmiałków.

1) „Co sądzi Pani (Pan) o stosunku uczniów do szkoły i nauki?”

-, „W zasadniczej szkole zawodowej - 80% nie wie, co tu robi; w technikum i liceum handlowym - tylko 30%.”



- „Minimum wysiłku - maximum korzyści”.

- „Uczą się, bo muszą. Najchętniej nie robiliby nic. Nie zależy im na szkole i na nauce.”

- „Jest różny, są tacy, którzy się uczą wszystkiego, czego się od nich wymaga, ale są tacy, którzy nic nie robią - co gorsza tych ostatnich w skali całego Zespołu Szkół jest najwięcej; najwięcej wkładu pracy widać u uczniów LH, później o wiele mniej w technikum, a jeszcze mniej w szkole zasadniczej (oczywiście są wyjątki). O „przygotowaniu” ucznia świadczy też ściąganie; najwięcej ściągają uczniowie TM, później ZSZ, a na końcu LH”.

2) „Co sądzi Pani (Pan) o stosunku uczniów do nauczycieli?”

- „Zależy od nauczyciela, ale w większości wypadków, szczególnie w ZSZ, chętnie by bili”.

- „To zależy od tego, czy nauczyciel jest wymagający - wtedy go nie lubią - czy nie wymaga, wtedy jest im obojętny”.

- „Obojętny - zło konieczne”.

- „Nie zawsze jest właściwy - nauczyciel, to przecież osoba starsza od ucznia, poza tym obowiązują zasady kulturalnego współżycia, a o zachowaniu wobec pań z kuchni, czy sprzątaczek to już nie wspomnę - bo wstyd. Ogólnie zachowanie jest z roku na rok coraz gorsze”.

3) „Na co pozwala Pani (Pan) uczniom na zajęciach?”

- „Na samodzielne myślenie”.

- „Na naukę”.

- „Wypowiadanie własnego zdania”.

- „Na bardzo dużo, **pod warunkiem**, że się uczą, uważają, pracują i nie przeszkadzają innym - w ten sposób wytwarza się swoisty kompromis na lekcji”.

4) „Czym kieruje się Pani (Pan) przy ocenianiu uczniów?”

- „Umiejętnością logicznego myślenia”.

- „Wiedzą, którą posiada i umiejętnościami w rozwiązywaniu problemów”.

- „Wiedzą, jaką mają”.

- „Kryteriami ocen podanymi przez MEN oraz umiejętnościami i predyspozycjami samego odpowiadającego. Nie bez znaczenia jest też poziom grupy”.

5) „Jakie problemy ma Pani (Pan) w swojej pracy w związku z uczniami?”

- „Kłamią, wagarują, nie chcą się uczyć”.

- „Brak współpracy i zrozumienia, że chodzi o ich dobro”.

- „Chamstwo, wulgarność”.

- „Niesumienność, niedotrzymywanie umów ze strony uczniów.

Nie zawsze też wiem, co zrobić, żeby dotrzeć do każdego ucznia i przekonać go do nauki. Jak pogodzić życie rodzinne, prywatne z pracą pozalekcyjną z uczniami. Jak rozbudzić zainteresowania ucznia?”.



6) „Co radził(a)by Pani (Pan) swoim uczniom?”

-„Nauczyć się czegoś, póki jest okazja”.

-„Starać się zrozumieć dorosłych, a więc nas”

-„Wziąć się do nauki”.

-„Nie bać się szkoły i nauczycieli; prosić nauczycieli o pomoc w trudnych sytuacjach; informować o swoich problemach wychowawców i, mimo wszystko, uczyć się!!! Wypełniać aktywnie i twórczo każdą chwilę, by nie przepaść życia; uwierzyć też w siłę samorządu uczniowskiego i stworzyć go tak naprawdę”.

7) „Jaki według Pani (Pana) powinien być idealny uczeń?”

-„Zawsze przygotowany i kulturalnie się potrafiący zachować”.

-„Wypełniający sumiennie swoje obowiązki i postępujący zgodnie ze statutem szkoły”.

-„Lepiej, żeby takich nie było (a co to w ogóle znaczy „idealny”?).

-„Pracowity, mający własne zdanie, krytycznie podchodzący do materiału lekcyjnego, by uczyć się go przez wątplenie; chcący ciągle poznawać świat i zmieniać go na lepsze”

Ankieta, mimo tak niewielkiego zaangażowania w nią grona profesorskiego pokazała obraz uczniów widziany oczyma nauczycieli i

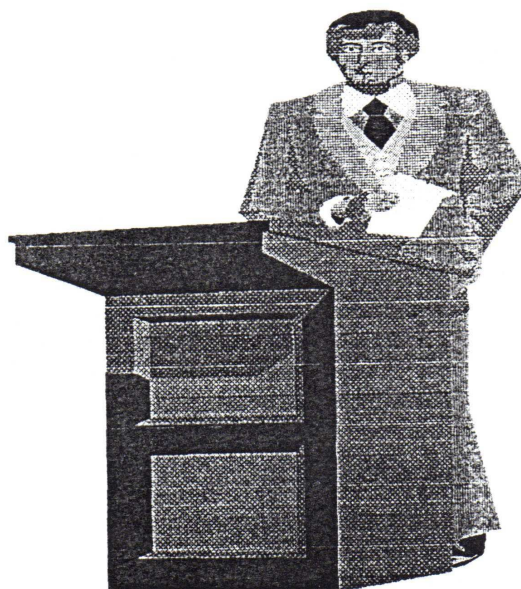
jeszcze raz potwierdziła, że przeważa znieczulica w obu wymienionych grupach. Mimo wyjątków większość robi tylko to, czego się od niej wymaga, a i to w najmniejszym zakresie. Radzę, aby jedni i drudzy spróbowali popatrzeć na siebie bardziej obiektywnie; najpierw odpowiedzieć sobie, jaki ja jestem, a dopiero później zastanowić się nad tym, czego ja wymagam od drugiej strony. Wyniki tej zabawy (bo jako taką należy traktować ankietę) są

niezadowolające - uczniowie są „nie tacy, jak powinni być”, niedobrzy, straszni i w ogóle, ale i nauczyciele muszą sporo zmienić w swoim zachowaniu (zob. *Schizol* 31). Dlatego też (tutaj zwracam się do profesorów), jeśli będziecie państwo czegoś wymagali, to

zastanówcie się, czy sami to robicie i czy jesteście tacy, jacy chcielibyście, aby byli Wasi uczniowie. Gratuluję jeszcze raz tej **czwórce** przede wszystkim odwagi i tego, że potrafili się wyłamać z szarego tłumu grona profesorskiego.

Myślę, że wszyscy powinni starać się wyrażać swoją opinię (niezależnie od tego, czy to się podoba innym). Ja... staram się i chyba widać to w powyższym tekście.

Bartosz Grześkowiak



Humor za katedry



W tej rubryce publikujemy „złote” myśli i wypowiedzi nauczycieli. Od Was zależy, czy kolejne edycje tej rubryki będą się ukazywać, czy też nie. Zapraszamy do wspólnej zabawy. Spiszcie oryginalne powiedzonka nauczycieli, wrzucajcie do skrzynki *Schizola* przy sali 108 lub przynieście na redakcyjny dyżur do sali 106 (II duża przerwa - od środy do piątku).

Dziś po raz pierwszy między innymi językowe kwiatki nauczycieli gostyńskiego ogólniaka (oznaczone podwójną V)

✌ *Nauczyciel do ucznia rozmawiającego na lekcji: - Kaczor, nie nadużywaj mojego człowieczeństwa!*

✌ *Nauczyciel widząc ucznia jedzącego na lekcji: - O! sam żre, a drugiemu nie da!*

✌ *Przypominam, że ściąganie grozi śmiercią lub kalectwem.*

✌ *Dziś do odpowiedzi przyjdzie numer dwudziesty drugi.*

✌ *Nauczyciel, zauważywszy, że uczennica próbuje ściągać z zeszytu ukrytego między nogami:*

- Magdo, dlaczego wysiadujesz zeszyt?

✌ To co, kochanej młodzieży, lykniem wiedzy, bo odwyknem.

✌✌ Nie dyskutuj, musisz zjeść więcej

chleba, bo za głupi jesteś dla mnie.

✌ Naucz się, bo mówisz jak gołąb o deskę klozetową.

✌✌ Ja wam gwarantuję, że z tej klasy to nikt nie zda matury.

✌✌ Chciałabyś wiedzieć dlaczego masz jedynekę z ostatniego sprawdzianu? Po co ci to, i tak nie przeskoczysz samej siebie.

✌✌ Uczyć się, czy się nie uczyć - oto jest pytanie, ale ty nie dasz rady na nie odpowiedzieć, Kowalski.

✌✌ Jak ci się nie chce uczyć, to do zawodówki, przy łopacie jest zawsze miejsce.



O WYŻSZOŚCI BOKSERA NAD POETĄ?

Pod tym nieco dziwnym tytułem prezentujemy dziś w cyklu porad dla maturzystów (zob. też Schizol nr 2,10,11,14,16-18,21-24,28) i nie tylko dla nich wzorcową pracę maturalną. Jest to ubiegłoroczna praca Roberta Marcinkowskiego, absolwenta technikum mechanicznego, a obecnie studenta dziennikarstwa. Praca ta uzyskała ocenę celującą. Zachęcamy do naśladowania.

Redakcja

ROBERT MARCINKOWSKI

W. Szymborska: Wieczór autorski

T. Różewicz: Żart patetyczny

Dokonując interpretacji wierszy zwróć uwagę na to, co je łączy i różni. Jaka pozycja przypada poecie w świecie, w którym ścierają się polityka i kultura masowa?

„Niektórzy lubią poezję...” - w ten sposób Wisława Szymborska rozpoczyna jeden ze swoich wierszy. Poetka ta należy do twórców współczesnych, którzy bardzo często odwołują się do założeń filozofii egzystencjalnej. Próbuje rozwiązać dylematy ludzkiego istnienia, odpowiedzieć na pytania nurtujące człowieka końca XX wieku. Jaki jest ten świat? Co świadczy o jego pięknie, a co dostarcza powodów do rozczarowań? Dokąd zmierza człowiek, który coraz szybciej ujarzma naturę i ulega cywilizacyjnym pokusom? Swoją twórczością Szymborska pragnie odpowiedzieć na te pytania.

Wydawać by się mogło, że wśród tak poważnych problemów wtrącenie cytatu dotyczącego poezji jest bezsensowne. Poezja?

Przecież to stek bzdur produkowanych przez nawiedzonych artystów. Takie opinie nie należą do rzadkości w świecie przeziębionym polityką i kulturą masową. A jednak są ludzie, dla których poezja jest ważna. Oni potrafią dostrzec jej prawdziwe piękno, odnaleźć ukryte wartości. Oni po prostu lubią poezję. Zdają sobie sprawę z ogromnej potęgi, jaka jest w niej zawarta. Poezja, w przeciwieństwie do kultury masowej, nie ogranicza człowieka w jego twórczych poszukiwaniach. Wręcz przeciwnie - zmusza do refleksji, do angażowania ludzkich uczuć, intuicji, rozumu. Poza tym pełni jeszcze jedną funkcję. Jest mianowicie idealnym nośnikiem ponadczasowych wartości. To dzięki poezji rodziły się w ludziach uczucia patriotyzmu, tolerancji, szacunku. To dzięki poezji człowiek znalazł sposób mówienia o rzeczach, których wcześniej nie potrafił wyrazić. Poezja uwypukla to, co chcemy przekazać innym, odzwierciedla nasze emocje, fantazje. Za pomocą artystycznych środków pozwala ukazać prawdziwe oblicze

naszej duszy. Poezja jest więc potrzebna. Niektórzy ją lubią, a to już wystarczający powód, aby nie zawieść ich oczekiwań.

**NIE MATURA, LECZ
CHEĆ SZCZERA ZROBI
Z CIEBIE (wpisz so-
bie, co chcesz)**

„Wieczór autorski” Wisławy Szymborskiej to utwór przedstawiający konfrontację poezji z kulturą masową. Autorka uskarża się, że we współczesnym świecie artyści zostali zepchnięci na margines. Społeczeństwo pragnie bezkrytycznie chłonąć kulturę masową, która jest prosta, łatwa i przyjemna.

„Muzo, nie być bokserem to jest nie być wcale”. Za pomocą tych słów Szymborska pragnie podkreślić, że tylko człowiek reprezentujący ową tanią rozrywkę może odnieść spektakularny sukces. Uosobieniem takiego bohatera jest bokser, który swą walką wzbudza entuzjazm mas, a na jego występy przybywają ogromne rzesze fanów.

Literacki wieczór autorski odbywa się natomiast przy widowni liczącej dwanaście osób, z których „*polowa przyszła, bo deszcz pada, reszta to krewni.*” Te słowa jeszcze bardziej podkreślają kontrast między poezją a masową rozrywką. W drugiej strofie Szymborska mówi o tym, że jej twórczość już nie wzrusza ludzi, nie prowokuje do zadumy. Prawdziwe emocje wywołuje dzisiaj jedynie mecz bokserki. Tam rozgrywa się scena walki, które jeszcze są w stanie zafascynować przeciętnego człowieka. Dziś nie potrzeba mu wzruszeń, ale dantejskich obrazów:

„*Kobiety rade zemdleć w ten jesienny wieczór,*

zrobią to, ale tylko na bokserkim meczu.”

Kultura masowa jest czymś łatwym w odbiorze. W ten sposób zostaje szybko przywołana. Zatrząskuje jednak drzwi do wyobraźni, gdyż nie wymaga intelektualnego zaangażowania. Taką rozrywkę chłonie się wprost, bez pośrednictwa procesu rozumowania. Dziś idealnym potwierdzeniem obaw Szymborskiej jest muzyka disco polo. Coraz częściej wartościowe nagrania ustępują jej miejsca. Ludzie nie potrzebują, a może nie lubią wysilać się na analizowanie muzycznych dzieł sztuki. Są wystarczająco pochłonięci problemami życia codziennego i pogonią za pieniądzem. Wolą słuchać czegoś prostego. Podobna sytuacja rysuje się w filmie i prasie. Dziś liczą się utwory, które bazują na bardzo powierzchownych walorach estetycznych, tudzież próbują wyzwolić prymitywne instynkty. Jak w takim razie znaleźć tu miejsce dla poety? Na to pytanie Szymborska odpowiada w trzeciej strofie swego wiersza:

„*Nie być bokserem, być poetą,*

mieć wyrok skazujący na ciężkie norwidy

z braku muskulatury demonstrować światu

przyszłą lekturę szkolną...”

Rola poety we współczesnym świecie nie należy zatem do najłatwiejszych. Artysta nie

potrafi już porwać swych czytelników, którzy wolą delektować się tym, co powierzchowne i pozbawione głębszej wartości. Przypomina mi się teraz inny wiersz

**EGZAMIN MATURALNY TO PESTKA
- ALE NA TEJ PESTCE
NIEJEDEN POŁAMAŁ SOBIE ZĘBY**

Wisławy Szymborskiej, w którym życie człowieka zostało porównane z grą aktora. Nosi on tytuł „*Życie na oczekaniu*”. Poetka przedstawia zmienność ludzkiego losu, jego przewrotność oraz uświadamia, że człowiek skazany jest na nieustanną improwizację. Nie można bowiem „*środy przeciwzyć wcześniej, ani czwartku raz jeszcze powtórzyć*”. Nie znamy więc naszej przyszłości i jesteśmy wobec niej bezradni:

„*Nie znam roli którą gram.*

Wiem tylko

że jest

moja

niewymienna”

Na podstawie „*Wieczoru autorskiego*” można stwierdzić, że rola poety jest jedną z najtrudniejszych. Pozostaje jeszcze rozwiązać jedną wątpliwość: czym powinna być poezja i czym jest? Ostatnia strofa wiersza Szymborskiej nasuwa dwuznaczną interpretację:

„*W pierwszym rządku staruszek słodko sobie śni,*

że mu żona nieboszczka z grobu wstała

i upiecze staruszkowi placek ze śliwkami."

Pierwsza z nasuwających mi się refleksji dotyczy znudzenia poezją, która rozczarowuje i okazuje się tak nieciekawa, że można przy niej jedynie zasnąć. Spojrzenie na problem z drugiej strony prowokuje do bardziej optymistycznego wniosku. Staruszkowi śnią się bowiem rzeczy mile, dostarczające mu powodów do radości. Poezja może zatem wprawiać w stan duchowej ekstazy, dawać człowiekowi odrobinę szczęścia, pozwolić mu

oderwać się od codziennej monotonii. Tyle tylko, że ów wyśniony smakołyk ma zostać upieczony „z ogniem, ale niewielkim, bo placek się spali”. Widzimy zatem, że rozbudzone nadzieje okażą się płonne, a poezja i tak doprowadzi do rozczarowania. Warto jednak zwrócić uwagę, że czytanie wierszy, a więc istota wieczoru autorskiego, rozpoczyna się dopiero na końcu utworu Szymborskiej. To właśnie w ostatnim wersie poetka stwierdza:

„zaczynamy czytanie...”

W ten sposób otwiera się ogromny horyzont interpretacyjnych możliwości. Cała poezja zaczyna bowiem rozkwitać, ukazywać swoją wartość, ponieważ

*„ Tam gdzie kończy się wiersz,
zaczyna się nieskończoność.*

Wsluchaj się ...”

To słowa innego poety, którego twórczość i naczelną w niej wartości są w wielu aspektach bardzo zbliżone do literackiej działalności Wisławy Szymborskiej.

Tadeusz Różewicz, bo o nim mowa, jest autorem wiersza pt. „Żart patetyczny”. Poeta bardzo często poruszał problemy związane z rolą i miejscem artysty we współczesnym świecie. Podobny temat znajdujemy i tym razem. „Żart patetyczny”

zestawia dwie wartości, które pozwalają kształtować ludzkie poglądy i postawy. Chodzi o politykę oraz poezję. Różewicz ukazuje, że jego twórczość, twórczość poety - znajduje coraz mniej adresatów w świecie pochłoniętym polityką:

„Mówię do polityków

którzy mnie nie czytają

*mówię do biskupów którzy mnie nie
czytają mówię do
generalów którzy
mnie nie czytają
mówię do tzw.
„prostych ludzi”
którzy mnie nie
czytają.”*

Różewicz ukazuje, że poezja, która jest

nośnikiem piękna i nieprzemijalnych prawd, straciła na swej aktualności. Dzisiaj bowiem wszyscy angażują się w politykę, bo tylko ona pozwala zdobyć sławę, pieniądze, a co za tym idzie i życiową stabilność. Poeta przestrzega przed zgubnymi skutkami sprawowania władzy. Obawia się, że ta działalność może doprowadzić do fatalnych rezultatów. Swej poezji nie pisze nawet dla potomnych:

*„przecież nie ma sensu
być może to będą potwory”*

Różewicz przestrzega, że władza jest potęgą, którą można wykorzystać ze szkodą dla ludzkości. Idealną przestroga dla sprawujących władzę byłaby osoba Makbeta. Chęć bycia królem wyzwoliła w nim najpodlejsze ludzkie instynkty. Pierwsze zabójstwo uruchomiło reakcję łańcuchową. Mania wielkości pozbawiła go wszelkich skrupułów, chociaż sumienie nie dawało mu spokoju. I właśnie wyrzuty sumienia, wewnętrzne sprzeczności mogą być dowodem tego, jak żądza władzy potrafi zniszczyć człowieka. Jednocześnie należy pamiętać, że polityka bardzo często prowadzi do zawładnięcia człowiekiem i jego totalnego zniewolenia. To właśnie dlatego Różewicz przestrzega, że następane

**Najlepszy sposób to „trzy
razy Zet”: zakuć, zdać i ...
znów za rok matura, za
pół roku ...**

pokolenia mogą okazać się potworami bezwolnie posłusznymi nakazom systemu. Polityka bardzo często zaślepia ludzi. Chęć sprawowania władzy okazuje się wielokrotnie silniejsza niż poczucie prawdziwych wartości. O takich ludziach Różewicz pisze w innym wierszu zatytułowanym „Zabiegi”:

„ *Nasze ciała
to stworzenia praktyczne.
Mają dusze
nieśmiertelne
ale
kiedy zajdzie potrzeba
żyją długo i szczęśliwie
bez duszy.* ”

Jest tu umieszczona prawda o głębokim relatywizmie człowieka. Kiedy tylko zajdzie potrzeba, staje się on obiektem, bo chyba tak można powiedzieć

o istocie pozbawionej duszy, dostosowującym się do sytuacji. W polityce triumfuje bowiem obłuda i hipokryzja.

„Żartu patetycznego” Różewicz nie pisze dla potomnych, polityków i „prostych ludzi”. Pisze natomiast

„ *dla tych którzy
w tej właśnie chwili
rozmnażają się
z zamkniętymi oczami* ”.

Pisze więc dla ludzi odczuwających ból tego świata. Pisze dla ludzi ogarniętych strachem. Pisze też dla ludzi, którzy zamykają oczy, aby oderwać się choć na moment od dziejącego się wszędzie zła. Tacy ludzie potrafią poetę zrozumieć. Zdaje on sobie sprawę, że jego twórczość nie jest potrzebna politykom ani potomnym.

„ *Oni mnie nie potrzebują
ale ja ich potrzebuję* ”.

Różewicz nie może w swoich wierszach pominąć tak ważnych dla ludzkości spraw. One stanowią dla niego nie tyle inspirację, ile wezwanie do spełniania

obowiązku. To właśnie dzięki mówieniu o tym, jaki naprawdę jest świat, artysta spełnia swą dziejową misję. Oni go nie potrzebują, ale on ich potrzebuje, aby dać świadectwo prawdzie.

Warto się jeszcze zastanowić nad interpretacją tytułu. Myślę, że ów żart dotyczy ostatnich wersów wiersza. Poeta kpi z polityków twierdząc, że sprawujący władzę go nie potrzebują. Każdy wie bowiem, że sukces polityczny opiera się na barkach obywatelskiego społeczeństwa. Żart patetyczny jest żartem poważnym. Ważnych dla narodu spraw nie można bowiem bagatelizować. Nie jest to naturalnie jedynie

SZACH - MAT i
URAAAAA !!

dowcip, a nawet gdyby był, to w każdym żarcie tkwi odrobina prawdy... o nas samych.

„Wieczór autorski” i

„Żart patetyczny” łączą w sobie wiele wspólnych cech. Przedstawiają zagrożenia współczesnego świata, do których niewątpliwie należą zalew kultury masowej i zaślepienie polityką. Zarówno Szymborska, jak i Różewicz próbują ostrzec przed tymi niebezpieczeństwami. Oboje szukają też miejsca w ludzkiej świadomości dla poezji. Próbują również odpowiedzieć na pytanie dotyczące roli poety.

W analizowanych przeze mnie wierszach można natomiast dostrzec różne funkcje przypisywane sztuce poetyckiej. Szymborska pragnie, aby poezja stała się liryczną próbą pojmowania świata, wzbudzania emocji i fantazji. Różewicz natomiast widzi w swojej twórczości zarazem szansę i konieczność dawania świadectwa o naszych czasach. Wydaje mi się jednak, że oboje uznaliby wzajemne racje. Poezja jest bowiem bardzo elastyczna i nie ogranicza się wyłącznie do konkretnych kierunków.

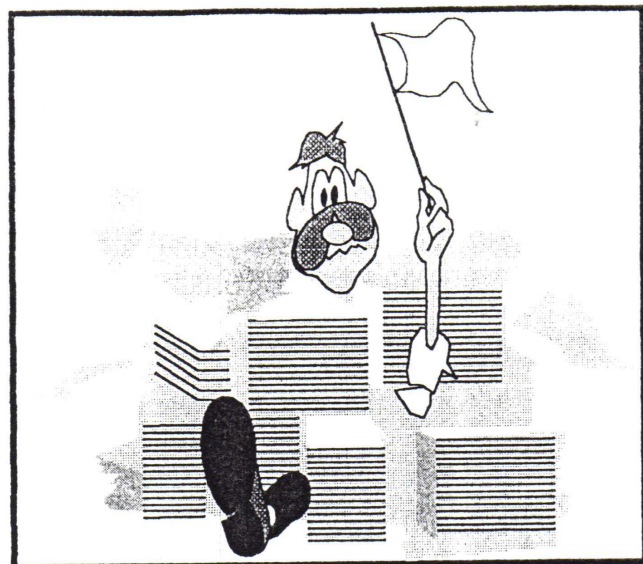
Na zakończenie warto rozwiązać jeszcze jeden dylemat. Czy poezja i poeci są nam dziś potrzebni? Może się wydawać, że świat nasiąknięty polityką i kulturą masową jest już zamknięty na prawdziwą sztukę. Moje zdanie jest jednak odmienne. Wydaje mi się, że należałoby teraz powtórzyć za głównym bohaterem „Kartoteki” T. Różewicza: „Czasy mamy wielkie, a ludzie mali”. Poezja nie zamyka się w wąskim kręgu odbiorców. Przez cały czas pozostaje otwarta. Trzeba tylko „dorosnąć”, aby zrozumieć, że pod płaszczykiem pozornie banalnych słów kryje się prawdziwe piękno, prawda o naszych czasach i o nas samych. Ale czy poezja jest tak naprawdę potrzebna? Odpowiem krótko i zdecydowanie: TAK! Niektórzy przecież ją lubią... Moje rozważania pragnę zakończyć fragmentem wiersza Wisławy Szymborskiej, Którego część cytowałem na wstępie:

„Tylko co to takiego
 poezja
 Niejedna chwiejna odpowiedź
 na to pytanie już padła.
 A ja nie wiem
 i nie wiem
 i trzymam się tego
 jak zbawiennej
 poręczy.”

Może ta niewiedza jest właśnie najpiękniejsza?

Egzaminator oceniający tę pracę opatrzył ją następującą recenzją:

Praca rozwija temat w sposób wyraźny i logiczny. Wypowiedź przyjmuje formę szkicu eseistycznego zawierającego ogólną charakterystykę twórczości Szymborskiej i Różewicza, a także rozważania o miejscu i roli poety we współczesnym świecie, zadaniach poezji we współczesnym świecie, zadaniach poezji w kulturze oraz ujmującego w sposób subiektywny i swobo-



dnie rozwijający interpretację, ale ze szczególnym uwzględnieniem problemów zaproponowanych w podjętym temacie maturalnym.

Pracę wyróżnia dbałość o piękny i oryginalny sposób przekazu (skojarzenia obok wywodów logicznych, poetyckie obrazy podparte cytatami z liryki obok zdań weryfikowalnych), formułowanie samodzielnych sądów wartościujących oraz - szczególnie - dobór tekstów literackich wskazujących na dużą samodzielność czytelniczką i znajomość współczesnej literatury... a zwłaszcza liryki autorów zaproponowanych w temacie, wybiegającą poza program.

Wypowiedź wewnętrznie spójna, logiczna, o bardzo bogatym zasobie słownictwa i związków frazeologicznych, z widocznym świadomym (służącym ukrytemu wartościowaniu) zróżnicowaniem stylu i słownictwa. Praca poprawna pod względem interpunkcyjnym i ortograficznym.

Drobny błąd rzeczowy: użycie nazwy werset zamiast wers, nie przekreśla wartości tego obszernego, z dużą swobodą napisanego szkicu eseistycznego.

PS Redakcja dziękuje p. dyrektorowi za udostępnienie prac maturalnych.

Dzierżyński w Gostyniu! - wiecznie żywy

Na ulicy Wrocławskiej, na przeciw Szkoły Podstawowej nr 2, jeszcze wczoraj zwracała uwagę tablica "Warsztaty Szkolne Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu. Wejście od ulicy Dzierżyńskiego". Wszyscy wiemy, że nazwa tej ulicy została zmieniona w 1987 roku. A tablica nadal wisi przypominając każdemu naszego "wielkiego bohatera narodowego". By rozwikłać problem dotyczący czci dla tej "zasłużonej postaci" udaliśmy się do p. Mariana Mazurka, kierownika warsztatów szkolnych. By wyjaśnić kwestię tablicy, zadaliśmy p. kierownikowi kilka pytań dotyczących tablicy.

Z jego ust usłyszeliśmy, że był to „Wielki rewolucjonista, brał udział w rewolucji październikowej, potem (śmiech) za rządów Lenina był szefem spraw wewnętrznych - od NKWD (śmiech). Tyle się z historii napamiętałem !!”

Po krótkiej rozmowie z nami kierownik stwierdził, iż ta tablica razi. - "Miała ona być już ściągnięta, lecz przy nawale pracy i przyjmowaniu nowych uczniów zapomniano o „czerwonym wisielcu”. Żegnając nas szef szkolnych warsztatów obiecał, iż już w następny poniedziałek „wisielec” zostanie usunięty, a wraz z nim zginie pamięć o „dzielnym rewolucjoniście”. **Sprawdziliśmy. Słowa dotrzymał.**

Powyższa wizyta skłoniła nas do bliższego zapoznania się z patronem ulicy, sławnym Feliksem. Zaczęliśmy więc pytać o niego znajomych z różnych klas. Oto wyniki naszych rozmów. W tym sondażu brało udział 10 % uczniów naszej szkoły, czyli 160 osób. Odpowiedzi były bardzo zróżnicowane i humorystyczne. I tak 88 %

ankietowanych nie miało pojęcia, kim jest ta słynna osoba i odpowiadało na przykład tak: - „Nic o kimś takim nie wiem”, „nic, chyba był lakiernikiem samochodowym”, „Kławy gościu, miał na imię Józef”, „Nie znam go. Jest mi osobą obcą. Ale był chyba taki stolarz w Krobi”; 9 % **pytanych wiedziało tylko**, że - „Miał na imię Ludwik”, „Był zapalonym komunistą”, „Polak, patriota i morderca”; Zdziwiły nas bardzo te wypowiedzi, gdyż **tylko niektórzy - 3 %** - wiedzieli coś więcej: - „Dzierżyński był twórcą łagrów rosyjskich, bliskim współpracownikiem Lenina i Stalina”. - "Był największym działaczem komuny. Jest to największy zbrodniarz komunistyczny.” - „Feliks Dzierżyński - rewolucjonista, uczestnik rewolucji, rzecznik od spraw NKWD, z pochodzenia Polak”. - „Wielki bohater narodowy”.

Żeby rozwiązać wątpliwości co do Feliksa D. zajrzeliśmy do „Nowej Powszechnej Encyklopedii PWN”. W tomie 2 przeczytaliśmy m.in., że był on twórcą bolszewickiego aparatu terroru, jednym z przywódców rewolucji (wg nas raczej: puczu) październikowej, członkiem Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, zamierzającego przy pomocy sowieckich bagnetów objąć władzę w Polsce w 1920 r. (czyli zdrajcą - red.)



TABLICA (CZERWONA)

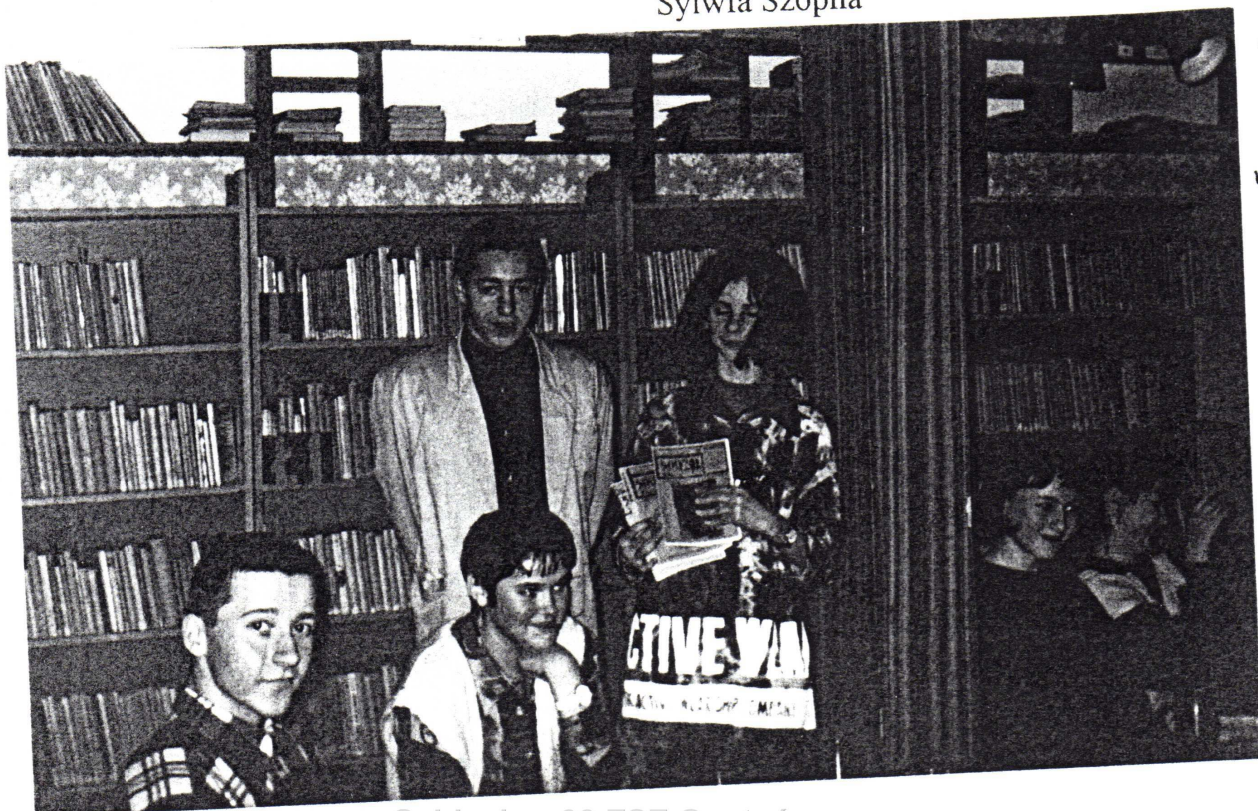
Z partyjnym pozdrowieniem
Agata i Tomek

Schizol, Ludki - dwa bratanki...

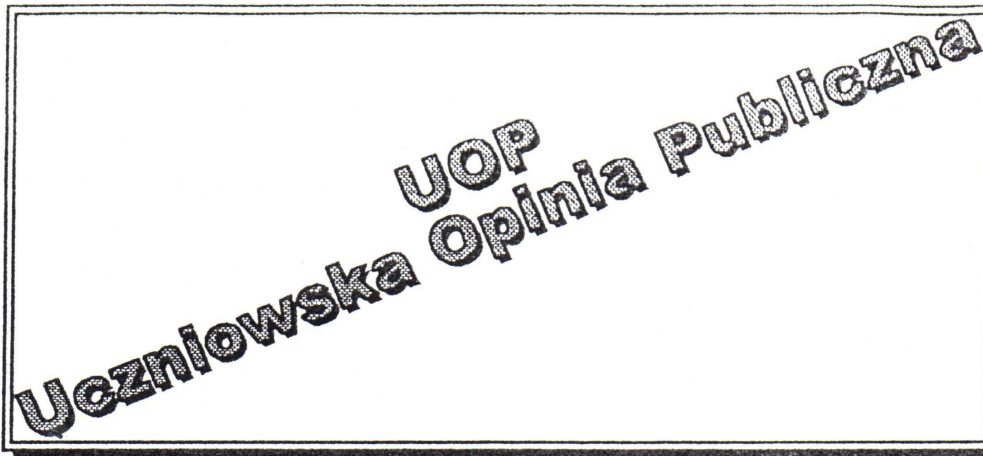
• Niedawno redakcja Schizola otrzymała zaproszenie od uczniów Szkoły Podstawowej w Żytowiecku, a dokładnie od redakcji piśmka „Ludki ze szkolnej budki”.. Spotkanie to miało służyć wymianie doświadczeń. Mimo, że nasza gazetka jest starsza, wydawana w większym nakładzie oraz utytułowana, debiutowaliśmy w takiej roli, postanowiliśmy więc spotkać się z młodszymi kolegami i przy okazji czegoś się od nich nauczyć. Gazetka „Ludki ze szkolnej budki” redagowana jest przez siódmoklasistów. Pismo wiosną tego roku obchodziło swoje drugie urodziny. Część artykułów pisana jest na komputerze, większość jednak powstaje ręcznie.. Nauczyciele nas goszczący i ich wychowankowie okazali się bardzo gościnni i sympatyczni. Oprowdzili nas po swojej szkole. Przez cały czas trwania naszej wizyty zasypywani byliśmy pytaniami, zorganizowano też dla nas konkurs wiedzy z zakresu historii i j. polskiego. Niestety, zażarta walka toczyła się nie między redakcjami, ale między damską i męską częścią Schizola. Oczywiście zwyciężyła damska część redakcji. Oto garść wspomnień uczestników tej redakcyjnej wycieczki: ● **Bartosz**: - „Wyjazd na spotkanie z redaktorami gazetki LUDKI... był pierwszym wyjazdem naszej redakcji w obecnym składzie na tego typu spotkanie. Miało ono charakter dydaktyczno-poznawczy. Wymieniliśmy swoje doświadczenia udając doświadczonych dziennikarzy. Bardzo się staraliśmy (od red: zwłaszcza Bartosz, gdy wymieniał długie pocałunki z redaktorką naczelną LUDKÓW...). A najlepsze były drożdżówki i rogaliki.” ● **Malgosia**: - „Podobała mi się rodzina i miła atmosfera panująca w tej małej szkółce. Szczególną uwagę zwróciłam na opiekuna gazetki... Jemu ta szkoła wiele zawdzięcza.” ● **Tomasz i Paweł**: - „Byliśmy, zobaczyliśmy, zjedliśmy.” ● **p. Mirosław**: - „Dostałem kwiatki...”

Wszyscy byliśmy zadowoleni i myślę, że to dopiero początek znajomości z LUDKAMI..., których zaprosiliśmy do nas. Czekamy na naszych gości.

Sylwia Szopna



Stoją redaktorzy naczelni obu gazet
Oni wymienili... wspominki!



DO NOS Z OGÓLNIAKA



Szanuj ucznia...

Jesteśmy uczennicami Liceum Ogólnokształcącego w Gostyniu. Prosimy Was, drodzy redaktorzy Schizola, poruszcie sprawę braku szacunku dla ucznia ze strony nauczycieli szkoły, w której przyszło nam zdobywać wykształcenie średnie. Niektórzy z naszych nauczycieli oddają nam kartkówki, sprawdziany czy prace klasowe bez pisemnego omówienia błędów lub bez jakiegokolwiek poprawy, tylko z wpisaną oceną. Jako dowód przesyłamy ksero jednego z takich sprawdzianów, prosimy jednak byście go nie publikowali - obawiamy się trochę. W szkole podstawowej przyzwyczailiśmy się, że prace pisemne były zawsze szczegółowo poprawiane i opatrzone obszernym komentarzem. A teraz nawet na ustne omówienie nie możemy liczyć, a na dodatkę akurat z tymi nauczycielami nie da się o tym (ani o niczym innym) porozmawiać. Co mamy robić, by to poprawić? Otrzymujemy słabe stopnie, ale nie wiemy, jak się zmienić, by było dobrze.

Przesyłamy też kilka powiedzonek naszych „drogich belfrów” do Waszej rubryki: „Humor zza katedry”. Nasi profesorowie nie są w tym względzie wcale gorsi od innych.

Ania i Kasia

(imiona na prośbę autorek zostały zmienione)

Od redakcji: Sprawę przedstawiamy, choć nie jest nam obca. I w naszej szkole są tacy nie szanujący ucznia nauczyciele. Naszym zdaniem nie jest to tylko brak szacunku, to przede wszystkim **objaw lekceważenia**. Jeżeli nie da się o tym rozmawiać z nimi, to spróbujcie z wychowawcą, w ostateczności jest jeszcze dyrektor, który odpowiada za sposób nauczania w swojej szkole. Z powiedzonek skorzystamy. Dziękujemy za list. Czekamy na następne - bardziej optymistyczne.

DZIECI MAJĄ DZIECI

Jest ładna, naprawdę ładna. Poznała go podczas zeszłorocznych wakacji. Było im ze sobą dobrze, ale wszystko, co dobre ma swój kres. Wakacje się skończyły, on wyjechał, a ona została. Jak się wkrótce okazało już nie sama. Przypuszczenia stały się faktem. Ale czy z tego powodu ma się odizolować od wszystkiego i wszystkich? Czy musi być narażona na kpiny, widzieć wzgardę w oczach kolegów? Przecież i tak jest jej ciężko. Teraz jest odpowiedzialna nie tylko za siebie, ale także za tę małą istotę, która się w niej rozwija.

Takich przypadków jest wiele. Zewsząd możemy usłyszeć podobne historie. Spotykamy się z nimi coraz częściej w szkole. Często niepożądana ciąża nie jest tylko i wyłącznie pomyłką ze strony młodych, pośrednio odpowiadają za nią również rodzice. A przecież bardzo często to właśnie oni utwierdzają swe córki w tym, jaki to wielki grzech popełniły. Wprowadzona ustawa aborcyjna nie pozostawiła złudzeń. Trzeba urodzić, zanim jednak nastąpi rozwiązanie, trzeba przedstawić swą sytuację nauczycielowi czy wychowawcy. I znów się zaczyna. Tym razem to wychowawca tłumaczy nam, jak wielki błąd popełniliśmy. Z krytyką rodziców łatwiej jest nam się pogodzić niż z krytyką nauczyciela, gdyż dla tego ostatniego byliśmy i jesteśmy często numerem z dziennika. Rzadko który

zna nas na tyle dobrze, by móc nas oceniać, czy krytykować, a przeważyć na tym się kończy. Najgorsze jest jednak to, że opiekun pragnie podzielić się tą „jakże radosną nowiną” z innymi kolegami po fachu. Każdy z nich ma odmienne zdanie na ten temat. Wszystko wychodzi na jaw i przestaje być tajemnicą. I co dalej? Pojawia się następny problem. Po gabinetce ginekologa, rozmowie z rodzicami, kolejny gabinet... dyrektora. I znów trzeba podjąć trudną decyzję - zrezygnować z nauki, czy dalej ją kontynuować? Cała ta sytuacja kłóci się z powiedzeniem „Co dwie głowy, to nie jedna”. Bo przecież przez cały okres ciąży mamy świadomość, że rozwija się w nas istota, która też czuje, a jesteśmy jednak zdane na własne siły.

Mało jest osób, które ofiarowałyby nam pomocną dłoń. Wiadomo, że trudno zrozumieć coś, czego się nie przeżyło, ale zawsze można spróbować. Dlatego śmieszy nas zachowanie niektórych koleżanek, kolegów czy nawet nauczycieli, których postępowanie przypomina nam średniowieczne zasady. Całe szczęście, że w XX wieku nie pali się na stosach, bo ileż osób by spłonęło. Lecz kto wie, co nas jeszcze czeka! Nie powiedziane, że za jakiś czas my nie znajdziemy się w podobnej sytuacji. Wtedy na własnej skórze przekonamy się do czego może doprowadzić ludzka ignorancja, niewiedza czy wręcz głupota.

Młoda dziewczyna w ciąży nie tylko w szkole doświadcza kpin i szyderstw. To samo spotyka ją na

ulicy w rodzinnym mieście, a mimo to nie rezygnuje z dziecka i walki o prawa dla siebie i nienarodzonego jeszcze człowieka. Obydwu im należy się szacunek. Przede wszystkim jest on należny przyszłej matce, która sama niekiedy jest jeszcze dzieckiem, a mimo to bierze na swe barki trudy porodu. A przecież to jeszcze nie wszystko, będzie musiała je jeszcze wychować, stworzyć mu dom i najważniejsze - rodzinę. Pocieszający jest fakt, że niektórzy (chodzi nam tutaj o płeć męską) przyjmują odpowiedzialność za swe czyny. Trudno nam jednak pogodzić się z tym, że to głównie dziewczyny w naszym wieku wytykane są przez otoczenie palcami, bo przecież „wpadka” zdarza się nie tylko uczennicom.

Czyja to wina? Nasza? My przecież chcemy się na ten temat jak najwięcej dowiedzieć, by później z rozsądkiem wykorzystać to w praktyce. Lecz to niektórzy rodzice i nauczyciele uważają ten temat za zakazany. Dlatego też jesteśmy za wprowadzeniem seksuologii w szkole, nie po to, by śmiać się i odstawiać komedię, ale po to, aby nauczyciele nie mieli później podstawy do oskarżeń. Nie każdy rodzic chce rozmawiać na te tematy, nie każdy z nas ma odwagę zapytać o seks.

P.S. Nie każdy musi się z nami zgadzać, dlatego też na ścianie obok sali 108 wisi skrzynka redakcji i jeśli ktoś z Was ma coś sensownego do dodania, czy chciałby skrytykować nasz artykuł, może tam właśnie wrzucać swoje teksty.

Julita i Kinga

„ ... ja chcieć studiować, robić karierę ... ”

*/ Big Cyc /
czyli z życia lice-
alisty część druga*

A gdy już staniesz i krzykniesz sobie: „Nareszcie koniec!”, to upajaj się tą myślą jak najdłużej, dopóki nie dopadnie cię rzeczywistość.

Masz świadectwo, masz maturę, masz jakiś tam tytuł. I co? Prócz kawałka papierka, którym trudno owinąć śniadanie, uścisku dyrektora i wychowawcy, pamiątkowego zdjęcia z klasą, co jeszcze posiadasz?...

Do pracy, jeśli nie masz znajomości i tak cię nikt nie przyjmie, zasiłek ci nie przysługuje, niewiele w tym twoim zawodzie się nauczyłeś, masz teorię, a każdy pyta o praktykę. Jeśli masz jeszcze chęci, idziesz na studia, a raczej starasz się dostać, bo takich, jak ty, są tysiące. Masz nowe marzenia i nowe nadzieje. Nawet jeśli usłyszysz, że iluś na jedno miejsce, nie przejmuj się, warto próbować. Myślisz o innym kierunku niż dotychczasowy, to nic złego. W mojej klasie tylko 1/4 wybrała dalej tę drogę, którą szła dotychczas....

Masz odpowiedzieć sobie na pytanie, po co chcesz studiować? Część studiuje, bo chce mieć kasę, część - bo takie są ambicje rodziców (Ci mają najtrudniej), a część - aby

się realizować. Ta ostatnia grupa to przeważnie idealisci nie mający przed sobą najmniejszej przyszłości, bo dbają bardziej o to co wewnątrz, niż na zewnątrz. Wstyd się przyznać, ale chyba właśnie do nich należą.

Na pewno dla większości maturzystów ciekawą lekturą będzie kilka spostrzeżeń na temat egzaminów na studia.. A więc zdaje się je zupełnie podobnie jak egzaminy maturalne. Z tą małą różnicą, że tym razem nikt cię nie zna, tym przyjętym chce być przeważnie kilku na jedno miejsce, a więc trzeba się postarać, uważając jednocześnie, aby nie poniosły nas nerwy.

O nauce i przygotowaniach nie będę wspominał, bo rzecz to indywidualna, ale lepiej mieć ogólną orientację, niż zgubić się w szczegółach. Są dwie formy sprawdzania wiedzy, bardziej dokładny, sprawdzający wiedzę encyklopedyczną - przeważ-



nie w formie pisemnej i ten chyba ważniejszy i zyskujący coraz większą rzeszę popleczników - egzamin

ustny w formie rozmowy kwalifikacyjnej. Miałem „przyjemność” zaznać obu tych form na różnych kierunkach humanistycznych.

Gdy już stwierdzicie, że wasza głowa nie jest śmietnikiem i nie wszystko do niej można wrzucić, chociaż jak śmietnik ma ograniczoną pojemność i wybije godzina prawdy - to wbijcie się w odświętny ciuch (ekstrawagancja źle widziana, elegancja naszym sprzymierzeńcem) i nie zabierając nikogo (rodzice i znajomi jeszcze bardziej stresują, nie mówiąc już o tym, że w czasie naszego egzaminu, pozbawiają się kilku minut życia wypalając stopy papierosów) udajcie się na egzamin. Nie radzę przychodzić zbyt wcześnie, widok spacerujących w kółko, spocynych i obgryzających paznokcie do łokci nie jest czymś co rozluźnia, nie mówiąc już o walorach estetycznych:



faktem jest też, że nasłuchacie się takich rzeczy, o których nie mieliście zielonego pojęcia i jeszcze bardziej się załamięcie. Przeważnie są to pojęcia wyczytane w jakimś słowniku,

aby mieć przewagę psychiczną nad przeciwnikiem, a w gruncie rzeczy są zupełnie nie przydatne. Nie przychodźcie też zbyt późno, pewnie nic się nie stanie, ale po co dodatkowe nerwy. Nie ma za bardzo sensu zbierać pytań od wychodzących, gdyż przeważnie się nie powtarzają. A gdy już staniecie oko w oko z komisją, to starajcie się być naturalni, ukryjcie zdenerwowanie pod „przylepionym” uśmiechem. Jeśli komisja zapragnie was poznać, to mówcie tylko o tym, w czym czujecie się naprawdę mocni. Im naprawdę zależy, abys się dostał, tylko daj im szansę, aby mogli cię przyjąć. Kolejne pytanie nawiąże prawdopodobnie do tego, o czym mówiłeś wcześniej, a więc staraj się dobierać słowa, nie mówiąc już o wcześniejszym ułożeniu pogadanki na temat „Dlaczego ten kierunek wybrałem”. Oczywiście są pytania sprawdzające waszą wiedzę i tu także trzeba się zaprezentować jak najlepiej. Myślę jednak, że na równi z wiadomościami oceniany jest ogólny wyraz, czyli to wszystko, co się z wami wiąże: wygląd, zachowanie, słownictwo. Pamiętajcie, że jest to pół godziny, które ma zaważyć o najbliższych kilku latach. Jeśli komuś przeszkadzały na egzaminie maturalnym dwie komisje przeprowadzające jednocześnie egzamin, to lepiej, aby się do tego przyzwyczaił, gdyż tym razem będzie ich jeszcze więcej. Raczej wykreście z waszego słownika zwrot „nie wiem”, idźcie wzorem tych, którzy starają się czasem nauczać lub kierować nie mając za bardzo pojęcia o tym, co mają mówić

lub robić. Po to zostaliśmy obdarzeni rozumem, abyśmy nawet wtedy, gdy czegoś nie wiemy, coś wymyślili (no i może nie tylko po to). Podczas całego egzaminu starajcie się sprawiać wrażenie rozluźnionych, „obrytych”, aż po czubek głowy (nawet jeśli rzeczywistość jest inna), chaos, przerażenie, zdenerwowanie może was doprowadzić do zguby. Pamiętajcie, że nie jesteście szpiegiem, który został schwytany i nie powinien puścić pary z ust, bo lepiej, aby przez wasze milczenie komisja nie musiała powtarzać pytania, więc bez przesady z tym namyślaniem się. W zależności od kierunku, jaki sobie obralście, o jedno miejsce walczy od kilkunastu (prawo, socjologia, PWST), przez kilku (polonistyka, historia, politologia) do mniej niż jednego kandydata (niektóre wydziały na Politechnice Poznańskiej). Wszystko zależy też od rodzaju uczelni, ogólna zasada jest taka: im większa renoma, tym trudniej się dostać. Nie miejcie też zbyt dużo kompleksów, wasza szkoła plus dodatkowa praca, przeważnie okazują się wystarczające, aby się dostać. Druga sprawa, że nie każdy, kto się dostanie, skończy studia, ale to już zupełnie inna bajka ...

W każdym razie przed tobą najdłuższe wakacje, jakie do tej pory miałeś i budząc się pierwszego września o godz. 8⁰⁰, pomyśl, jakie to szczęście, że pozostał jeszcze cały miesiąc..., a to jest piękna chwila, zapewniam.

Sebastian

Miłość?...

W Hutniku?

Poranne przebudzenie, pokój hotelowy w nieładzie, kieliszki, puste butelki, pełna popielniczka, ona i on w łóżku, pospieszne ubieranie bez patrzenia sobie w oczy, rozstanie bez słów...

Tak kończą się takie historie....., ale nie ta. Ten nietypowy związek dopiero się rozpoczyna. On jest Żydem, ona katoliczką („bo my, katolicy, w odróżnieniu od was, mamy reguły na każdy temat i wiemy, czego się trzymać”) i próbują się usprawiedliwiać, że to pierwszy raz, że nie układają się im w ich małżeństwach, że teściowa....., uspakajają się dopiero pokazując sobie fotografie własnych dzieci.... I odtąd będą się spotykać co roku o tej samej porze, w tym samym miejscu przez dwadzieścia kolejnych lat. Będą opowiadać sobie historie własnych małżeństw i sami będą się zachowywać jak małżeństwo: nie ominą ich kłótnie i chwile miłosnych uniesień, w trakcie jednego z tych spotkań ona zacznie rodzić... będą ulegać polityce: pod koniec lat sześćdziesiątych ona będzie hipiską, przeciwniczką wojny w Wietnamie, on, mimo śmierci syna na tej wojnie, będzie jej zwolennikiem. Ale ich związek będzie trwał - zrobią kariery: on urzędnikiem, ona zostanie potentatem handlowym. Gdy spotkają się ostatni raz, oboje będą

starzy, ale to nie przeszkodzi mu poprosić o jej rękę... Tak zakończy się historia dziwnej miłości (bo ktoś kogoś zdradza, ale przecież ich związek jest czysty, pełen godności, a jednocześnie oni kochają bardzo swoje rodziny), mówiąca, przy okazji, o wielu innych poważnych sprawach. Ale mówiąca w sposób lekki, otwarty i szczerzy, nie stroniący od humoru, gdyż takie jest życie: poważne, tragiczne, pełne piętrzących się problemów, a jednocześnie wesołe, śmieszne i zabawne, co pozwala nam w ogóle żyć....

Taką opowieść mogliśmy obejrzeć 6 grudnia br. na scenie GOK „Hutnik”. Przedstawili ją gostyńskiej publiczności uznani warszawscy aktorzy: Barbara Wrzesińska i Marek Barbasiewicz, którzy zaprezentowali głośną sztukę Bernarda Slade'a „Za rok o tej samej porze”. Było to na pewno **największe wydarzenie teatralne ostatnich dziesięciu lat w Gostyniu** (można tu najwyżej przyrównać pokazane na tej samej scenie kilka lat temu dwie jednoaktówki Mrożka: „Karol” „i Na pełnym morzu” oraz „Mszę wędrującego” Anny Chodakowskiej do tekstów Edwarda Stachury). Licznie zgromadzona publiczność (cieszy obecność dużej liczby uczniów gostyńskich szkół średnich) od samego początku żywo reagowała na to, co działo się na scenie. Co chwila słyhać było śmiech, bo jak tu się nie śmiać z historyjki o „prawie dziewicy” lub z informacji o tym, jak w czasie wizyty u bardzo ważnych osobi-

stości powinna zachować się żona, gdy mąż przez omyłkę pomyli drzwi wyjściowe z drzwiami do szafy... Ale nie humor był tu najważniejszy. Przesłanie sztuki jest takie (co podkreśliła na konferencji prasowej po spektaklu odtwórczyni głównej roli, Barbara Wrześcińska), że wielką nieprawdą jest głoszenie, iż człowiekowi jest dana tylko jedna miłość. Większość z nas, a może wszyscy zakochujemy się wielokrotnie. I taka jest prawda... Przyjęcie innego, fałszywego poglądu nas unieszczęśliwia.

Gostyńskiemu Ośrodkowi Kultury należą się wielkie brawa za tę wspaniałą ucztę teatralną.

Bartosz Grześkowiak, Tomasz Janicki, Mirosław Sobkowiak

PS Kolejnym spektaklem, który proponuje nam GOK, będzie monodram Henryka Machalicy „Syberia”. Już dziś warto zarezerwować sobie wieczór 16 stycznia, gdyż zapowiada się kolejne wydarzenie teatralne!



WIELKA GWIAZDA SPADŁA NA GOSTYŃSKI DEPTAK

Zwolnił się lokal i długo głowiła się, by go oryginalnie zagospodarować. Do Kalisza przyjechała zupełnie prywatnie, głównie na zakupy. Wstąpiła do sklepu firmy BIG STAR (tłum: WIELKA GWIAZDA) i wtedy ją olśniło Zrozumiała, na co przeznaczony wolny lokal. Chodzi oczywiście o Teresę Biderman, 38-letnią gostyniankę, która od 31 września 1996 roku jest właścicielką firmowego sklepu BIG STAR w Gostyniu.

Firma powstała w latach 70., kiedy to dwóch braci zmęczonych podróżowaniem po USA, postanowiło osiąść w Szwajcarii i starać się przenieść do Europy styl amerykańskiej ulicy. Oddziały firmy są w wielu krajach. W chwili obecnej w Polsce znajdują się 184 sklepy, które wyróżniają się jednolitym wystrojem i elementami wyposażenia oraz jednakową ceną w każdym sklepie. W największych miastach utworzone są tzw. Flaohig stone, czyli sklepy flagowe mające szczególnie intensywnie określać image firmy. Wystrój tych sklepów przedstawia fragmenty ulicy Brooklinu, co jest zjawiskiem bardzo popularnym w USA, a w Europie rozwiązaniem pierwszym i nowatorskim. Nazwa BIG STAR znana jest najbardziej w środowisku młodzieżowym, uczniowie i studenci stanowią najpopularniejszą grupę odbiorców. BIG STAR sponsozuje koncerty oraz zespoły młodzieżowe. Nazwa BIG STAR występuje obok DEEP PURPLE, FUN FACTORY, czy BACKSTREET BOYS.

Utworzenie sklepu firmowego w Gostyniu nie było proste, a to z tego względu, iż jest to miasteczko zbyt małe. Gdyby sklep upadł, miałoby to zły wpływ na renomę firmy. Jednak dzięki staraniu pani Biderman od 23 września bieżącego roku możemy odwiedzać sklep BIG STARA i kupić sobie coś gustownego. Obsługą klientów zajmują się dwie sympatyczne absolwentki naszej szkoły: Ewa Michalak i Iza Gendera, które chwalą sobie i ubierają się w produkty firmy. (Jeśli więc nie wiecie jeszcze, gdzie będziecie pracować w przyszłości, zapał do nauki niech was zżera - być może wkrótce powstanie sklep Wranglera). Szefowa gostyńskiego BIG STARU nie chciała, niestety, ujawnić, ile zarabiają jej podwładne. Czyżby sumy te były zbyt małe w porównaniu z potęgą, jaką jest firma. Asortyment oferowanych towarów jest szeroki: począwszy od odzieży, przez tzw. akcesoria, czyli wyroby ze skóry takie jak: torby, paski, plecaki, portmonetki itp. Do reklamówek (breloczki, zapalniczki, kubki, długopisy itp.), które, co dziwne, firma sprzedaje na równi z pozostałymi produktami! Przykładowo długopis - reklamówka kosztuje 3 zł. Czy tak znana firma musi bogacić się sprzedając towary reklamowe? Ale cóż biznes to biznes. Ogólnie odzież sprzedawana w sklepach BIG STAR-a dzieli się na dwie podgrupy. Jedna z nich, to tzw. oferta BASIC w skład której wchodzi spodnie i kurtki jeansowe, koszule i bluzy bawełniane. Towary te są dostępne w sprzedaży przez cały rok. Ponadto dwa razy w roku wprowadzane są do sieci sklepów kolekcje. Kolekcja wiosenno-letnia ukazuje się na początku marca, a jesienno-zimowa w ostatnim tygodniu sierpnia. Kolekcje te odzwierciedlają najnowsze tendencje w światowej modzie młodzieżowej ze szczególnym uwzględnieniem trendów z USA. Ciekawe kolory i odjazdowe fasony sprawiają, że cieszą się coraz większym powodzeniem. W najbliższym czasie firma wprowadzi na rynek oryginalne buty oraz będzie rozwijać linię damską i dziecięcą. Ale to wszystko kosztuje!



Towary renomowanych firm są dużo droższe od towarów nieopatrzonym znakiem firmowym. Różnicę tę wykażemy na podstawie czterech, często przez nas kupowanych produktów:

	BIG STAR	LEVIS	WRANGLER	odzież nieopatrzona znakiem producenta
Jeansy	109-119 zł	139-199	145-144 zł	30-58 zł
Koszule	75,5-99 zł	145-149	119-159 zł	28-58 zł
Golfy	40-75,5 zł	129 zł	44-84 zł	12-25 zł
Czapki	23-39 zł	39-69 zł	37 zł	7 zł

Powstaje pytanie czy warto kupować rzeczy tak drogie! Naszym zdaniem tak. Produkty znanych i cenionych firm są wykonane z materiału lepszej jakości, są trwałe i mocniejsze od towarów tzw. zwykłych, które często okazują się jednorazowe, lub po jednym praniu nadają się jedynie jako prezent dla starszego brata.

Skąd taki sukces BIG STAR-a ? Może to zasługa odejścia od kowbojskiego image w kierunku obrazu podróży , autostrady i wolności. Obraz taki spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem klientów. Jedno jest pewne. Pojawienie się firmy na gostyńskim deptaku spowodowało sporo zamieszania w młodzieżowej modzie, a przede wszystkim w kieszeniach naszych rodziców.

GOSIA KOŚCIELNA
przy współpracy ANI KOBUS

PS W czasie pracy nad artykułem, SCHIZOL wykrył kolejną aferę, tym razem zegarową. Otóż sklep Teresy Biderman posiada wyłączność na towary BIG STAR-a w Gostyniu, a tu nagle w innym sklepie pojawił się zegar opatrzony w logo tej samej firmy. Gdy redakcja odwiedziła ów sklep, zegara już nie było, ale sprzedawca obiecał, że w najbliższym czasie zegary znów się pojawią. Minęło już sporo czasu, a zegarów nadal nie ma. Czyżby właściciel sklepu się przestraszył.

UOP Uczniowska Opinia Publiczna

✉ Proponuję przyznać tegoroczny Laur Gostynia projektantowi reklam w gostyńskiej telewizji kablowej Gosat za całkowity brak smaku, gustu i znajomości składni polskiej oraz za oglupiające różnokolorowe migotanie.

Czarek

Od redakcji: Nie zgadzamy się z powyższą propozycją. Każda reklama jest dźwignią handlu, a sama też jest towarem handlowym, jeśli więc dalej istnieje, to znaczy, że komuś odpowiada i ktoś za taką postać reklamy płaci. Musimy jednak przyznać, że reklamowanie „pełnego zakresu usług damsko - męskich” warte jest uhonorowania jakąś nagrodą. Ale czy nie prościej robić to pod szyldem agencji towarzyskiej niż zakładu fryzjerskiego.

UOP Uczniowska Opinia Publiczna

Każdy może liczyć... tylko na siebie.

✉ To już przechodzi ludzkie pojęcie... i mam tego dosyć. Od mniej więcej trzech miesięcy zaczęłam sprawdzać w trakcie zakupów, które należą do moich domowych obowiązków, panie ekspedientki. Utarło się, że to one cały czas pilnują sklepów przed nieuczciwymi klientami, ale przekonałam się na własnej skórze, że sprzedawca „też człowiek” i często sam patrzy, jak tu kogo oszukać. Ostrzegam wszystkich, sprawdzajcie, czy dobrze podsumowano w sklepie Wasze zakupy. Mnie już siedmiokrotnie udało się udowodnić w gostyńskich sklepach, że kwota, którą mam zapłacić, jest za wysoka. O dziwo, sprzedawcy (w innych sytuacjach bardzo kłótlivi) bez mrugnięcia powieką oddawali pieniądze i w ogóle zachowywali się tak, jak gdyby nic się nie stało. Obserwując ich reakcje, nabrałam przekonania, że po prostu próbowali mnie oszukać, tym bardziej, że te pomyłki dotyczyły najczęściej okrągłych sum pięć lub trzyzłotowych, a to nie jest przypadek. Uważajcie i ostrzeżcie innych!

FAMKA

Od redakcji: Ostrzegamy, tym bardziej, że nasze klienckie doświadczenie potwierdza, niestety, takie nieuczciwe praktyki. Co więcej, coraz częściej obserwujemy, że wpycha się przede wszystkim dzieciom lub osobom starszym towary przeterminowane! Uważajmy i liczymy... na samych siebie. I zawsze po takich odkryciach wpisujemy je do ksiąg skarg i zażaleń oraz domagajmy się rozmowy z właścicielem.

- ☺ Judym dowiedział się o ciężkim wypadku swojej bratowej, której uległ Wiktor.
- ☺ Młocarnie dawały ogromną ilość kurzu, w którym praca okazywała się być ciężarną.
- ☺ Mężczyźni w „Chłopach” byli ubrani podczas żniw w czarne spodnie, białe koszule i półbuty pod kolana.
- ☺ Kobieta cmentarna, była to kobieta, która przechowywała ludzi, którzy zostali rozstrzelani.
- ☺ Giermek Wallenroda walczy z Maurami, bije się w teleturniejach rycerskich.



☺ Najlepszą komedią polityczną oświecenia jest utwór Niemcewicza „Pozdrów posta.”

☺ Pieśń o spustoszeniu Podola mówi o najeździe Tatarów, którzy porywają dziewice i rzucają je psom na pożarcie.

☺ Dramat Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich” opowiada o uprowadzeniu pięknej Heleny przez Trole.

☺ Obowiązkiem każdego Polaka jest urodzić się w swoim kraju.

☺ Ja będę się uczuć, zdobywać

wykształcenie, aby być kimś, nie być gorsza od innych i popchnięta.

☺ Krasicki w satyrze Pijaństwo opowiada o dwóch szlachtach, z których jeden jest pijakiem, bo żałuje, że pije.

☺ Zbyszko sam odczuwał do Jagienki pociąg fizyczny, maniery i dobre wychowanie.

☺ Jagienka miała do Zbyszka stałość uczuć.

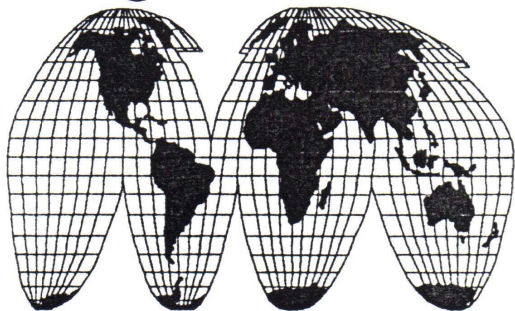
☺ Geremek rycerza Wallenroda zabił swego pana.

☺ Utwór Do trupa Morsztyna opowiada o zakochanym nieszczęśliwie do zmarłego, bo nie warto być zakochanym w tym, który nie żyje.

☺ Uczucia białogłowy są nieprzyswajalne.

☺ Garderoba w starożytnym teatrze greckim była szopką przypominającą pałacyk.

Czy zbieranie papierków uratuje świat?



Na początek trochę nudy: Ochrona środowiska, jak każdy wie, jest to działalność mająca na celu, ochronę wszystkich elementów przed niekorzystnym wpływem działalności człowieka. Troszczy się także o zachowanie w nienaruszonym stanie elementów przyrodniczych o charakterze naturalnym. Ochrona środowiska jest także przedmiotem szkolnym. Uczy nas, jak powinno być, jakie ideały nas obowiązują, ale...

W dzisiejszych czasach jest to, niestety, typowe zjawisko w oświacie, że treści uczone w szkole w rzeczywistości nie przystają w ogóle do życia.

Od pewnego czasu wprowadzono akcję sprzątnięcia świata, czyli porządku czynione raz w roku, angażujące zwłaszcza dużą liczbę uczniów. Akcja ta polega na porządkowaniu i oczyszczaniu ze śmieci całego świata. Jest potrzebna. Jednak trwa to tylko kilka dni i nie można zbyt wiele zdziałać.

I rodzi się pytanie: czy zderzenie tych ekologicznych ideałów wychowawczych rzeczywistością nie wywołuje odwrotnych skutków? Czy nie zniechęca nas, młodych, do poświęca-

nia swego czasu i energii na coś, czego tak naprawdę w życiu dorosłych nie ma? Czy nauka ideałów w szkolnej ławce i zbieranie papierków uratują świat, czy choćby tylko nasze najbliższe środowisko przed zanieczyszczeniem rzek, jezior, emisją zanieczyszczeń do atmosfery i gleby, wycinką lasów itd., itp.?

Dziwi Was pewnie, skąd takie czarne myśli? Skąd? Oto kilka spostrzeżeń:

Po pierwsze - ekologia. Jest to tak obszerne pojęcie, że obejmuje wszystko. A wszystko to jak ktoś powiedział: nic. Doszło do tego, że ekologia jest dziś przede wszystkim terminem handlowym reklamującym towary. I, co gorsza, są to przede wszystkim towary zupełnie nieekologiczne, niezdrowe, rakotwórcze. Dla przykładu: kupujemy napoje w plastikowych butelkach (tzw. „pety”), nazywające się „EKO - coś tam”, a to kpina z ekologii w żywe oczy. Wytworzenie tego tworzywa łączy się ze znacznym zatruciem środowiska, w którym jest fabryka. Poza tym tworzywa te nie rozkładają się wraz z upływem czasu! Nie dają się pokruszyć na kawałki. Można je spalić, ale wówczas zamienia się w tłusty, trujący, brudzący dym i gęstą masę, z którą ciągle nie wiadomo co zrobić. Produkujemy więc nieusuwalne śmieci. Butelki wykonywane są, jak większość tworzyw, z substancji rakotwórczych, a sprzedaje się w nich napoje.

Po drugie - jedną z najprostszyc i najskuteczniejszych form ochrony środowiska jest ochrona zasobów leśnych. A w Polsce postawiona jest ona na głowie. Uczymy się tego w szkole, a państwo skutecznie nas od-

ucza! Oto dowód: spróbujcie sprzedać gdzieś w Gostyniu makulaturę - i co? - Nic. Nigdzie się jej nie skupuje! A to podstawowy, najprostszy sposób ochrony lasów - naszego jedyne go ziemskiego filtra. Jeszcze rok temu w Gostyniu można było odstawić do skupu makulaturę za śmieszoną cenę 2 groszy za kilogram. A dziś?... Cóż pewnie lepiej ściąć las.

Po długich i żmudnych poszukiwaniach w kilku gminach, udało nam się znaleźć jedyny skup makulatury w regionie. Działa on od niedawna i znajduje się on w Gostyniu przy ulicy Polnej 41b. Prowadzi go p. Marcei Sobiecki, który podał nam aktualną cenę - 20 gr. za kg.

Po trzecie - Wykorzystywanie surowców wtórnych jest ważną dziedziną w ekologii, ale brak jest zainteresowania tą sprawą ze strony państwa, jak również samorządów lokalnych, o czym świadczy sprawa wysypisk gminnych. Jak wynika z uzyskanych przez nas informacji, na żadnym z wysypisk w naszym regionie nie segreguje się śmieci w celu wykorzystania surowców wtórnych!

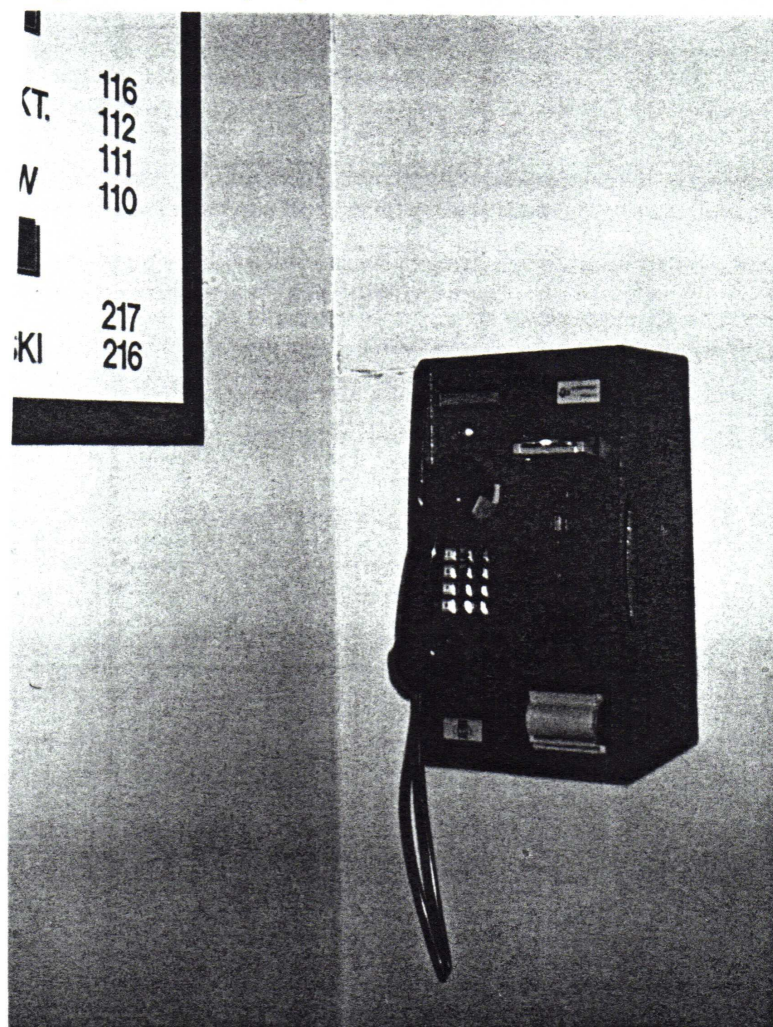
Podsumowując rozważania o ochronie środowiska możemy zadać sobie pytanie: czy warto uczyć się o ekologii i czy warto sprzątać świat? Może lepiej byłoby nauczyć tego naszych decydentów? I może, gdyby oni choć raz zbierali mokre, oślisłe papierki, gnijące odpadki i butwiejące śmieci własnymi rękami przez kilka godzin w siąpiącym, zimnym deszczu, to wreszcie można by było zacząć myśleć poważnie o ekologii.

Beata i Aśka

Zawodówka ma swoje okno na świat...

Tak, tak, to niebywale - można z naszej, gostyńskiej, kochanej zawodówki zadzwonić sobie wszędzie...

Ucywilizowaliśmy się, od kiedy telekomunikacja założyła nam swoje magiczne pudełko. To, co normalne w wielu innych miejscach, stało się normalne w naszej szkole. Już nie trzeba chodzić do sekretariatu szkolnego i prosić... Wystarczy wsunąć kartę magnetyczną i już można nakłonić rodzica, by przyjechał po nas samochodem, bo jak tu wracać do domu po godzinie dwiętnastej, kiedy być może nie tylko wiatr hula po pobliskim lasku...



W gostyńskiej Farze nic miłości nie pokona...



26 października br. o godzinie 19 w gostyńskiej Farze rozpoczął się koncert znanej piosenkarki **ELENI**, której akompaniował Aleksander Białous. Dochód z koncertu zasilił fundusz Polskiej Fundacji Pomocy Humanitarnej założonej przez ks. Arkadiusza Nowaka, doradcę ministra zdrowia ds. AIDS i narkomanii. Każdy bilet wstępu to „cegiełka” przeznaczona na budowę hospicjum dla zarażonych wirusem HIV oraz dla chorych na AIDS.

Eleni rozpoczęła swój koncert piękną pieśnią „Pan jest mocą swego ludu”. Mimo iż koncert odbywał się w świątyni, której mury nie są przyzwyczajone do tego typu zachowań, słuchacze bardzo szybko włączyli się do wspól-

nej zabawy wyklaskując rytm kolejnych przebojów wykonawczyni, takich jak np. „Troszeczkę ziemi, troszeczkę słońca”. W trakcie koncertu panowała wspaniała atmosfera, którą wytworzyła śpiewająca przy blasku świec piosenkarka, w której wykonaniu usłyszeliśmy zarówno pieśni religijne, jak i świec-ki. Eleni przypomniała swoje greckie pochodzenie śpiewając ballady w swoim rodzinnym języku. Natomiast utworem, który „rzucił na kolana” słuchaczy, była zaśpiewana w pięknej i wzruszającej interpretacji „Ave Maria”.

Widzowie gromkimi brawami podziękowali Eleni za wspaniały koncert, który mógł dostarczyć głębokich przeżyć duchowych.

Marcin Biniakiewicz

PS Warte pochwalenia jest wykorzystanie ciekawej i oryginalnej akustyki oraz scenerii kościoła do takiego celu. Z niecierpliwością będę oczekiwał kolejnego koncertu w naszej Farze. Mam nadzieję, że nastąpi to wkrótce.

Z pozdrowieniami
dla czytelników
„Schizola”
Eleni
1996a

Trzy medale przełajowców

W sobotę 19 października we Wschowie odbyły się Mistrzostwa województwa w biegach przełajowych. Wśród dziewczyn (kat. wiekowa rocznik 80-81) na dystansie 1000 m po raz drugi z rzędu mistrzynią została Kasia Durak z klasy II a LH. Drugie miejsce na tym samym dystansie wywalczyła Krystyna Meisnerowska. Drugi złoty medal zdobył Roger Kurzawski na 3000 m (rocznik 78 - 79). Dobrze spisali się także uczniowie klas pierwszych. Krzysztof Norkiewicz (I N) był czwarty na 2000 m, a Dawid Biernat (I G) wywalczył piąte

miejsce na dystansie 3000 m. Dzięki dobrym wynikom biegaczy przełajowych w roku szkolnym 95 / 96 dziewczyny z ZSZ Gostyń uplasowały się na drugim miejscu (sklasyfikowano 16 szkół). Nieco lepiej spisali się chłopcy, którzy w klasyfikacji generalnej wywalczyli pierwszym miejsce w województwie (sklasyfikowano 21 szkół).

Gratulujemy wszystkim zawodnikom, którzy przyczynili się do zajęcia tak wysokich pozycji życzymy biegaczom powtórzenia tego osiągnięcia w tym roku szkolnym.

Witold Feledziak



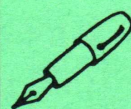
🎵 LISTA PRZEBÓJÓW 🎵

Dzisiejsze notowanie sporządziliśmy na podstawie głosów, jakie napłynęły do nas po ukazaniu się listopadowego numeru SCHIZOLA.

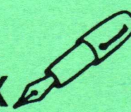
1. ZABIĆ SIEBIE - YOKASHIN
 2. O NAS - NOSOWSKA
 3. PIEJO, KURY PIEJO - GRZEGORZ Z CIECHOWA
 4. PRAWO - ICH TROJE
 5. THE UNFORGIVEN - APOCALIPTYCA
 6. KIEDY POWIEM SOBIE DOŚĆ - O.N.A.
 7. NA JEDNEJ Z DZIKICH PLAŻ - ROTARY
 8. UWERTURA DLA M. - TYTUS WOJNOWICZ
 9. TEN SEN - VARIUS MANX
 10. ZERO - RENATA PRZEMYSK
- PROPOZYCJE:
- STRANGER IN MOSCOW - MICHAEL JACKSON
 - MARYNA - PIERSI
 - PIĘKNA I RYCERZ - ANITA LIPNICKA

Liczymy, że będziecie nadal z nami współpracować. Pamiętajcie: TA LISTA JEST WASZA! To Wy decydujecie o kolejności poszczególnych utworów. Swoje propozycje

nadsyłajcie na kartkach głosząc na trzy ulubione piosenki. Kartki prosimy wrzucać do skrzynki przy sali 108. UWAGA!!! Wśród głoszących będziemy losować atrakcyjne nagrody, pod warunkiem jednak, że podpiszą swoją kartkę. Zachęcamy do wspólnej zabawy. Dziś nagrodę - kasetę magnetofonową - wygrała Agata Maciejewska. Nagroda do odbioru w czasie dyżuru.



GRAFOMANIAK



W tej rubryce każdy może zamieścić swoje utwory. Miejsca wystarczy dla wszystkich. Swoje utwory przesyłajcie na adres SCHIZOLA. Dziś prezentujemy wiersz jednej z naszych koleżanek.

Rozstanie

*Dlaczego musimy się rozstać
Tak dobrze nam było ze sobą
Te chwile we dwoje spędzone
Umrą, nie wrócą na nowo
Nadeszła już chwila rozstania
Jeszcze ostatnie spojrzenie
Uścisk ręki, ostatnie przytulenie
Tak bardzo mi Ciebie brakuje
Tak bardzo, bardzo kochany
Ja zawsze będę tęsknić
Choć mówią, że... czas goi rany
AJA*

SCHIZOLA redaguje zespół w składzie: Bartosz GRZEŚKOWIAK (red. nacz.), Janusz DWORNICZAK, Witold FELEDZIAK, Julita GOSZCZYŃSKA, Tomasz JANICKI, Agata KACZMAREK, Marlena KLAREK, Anna KOBUS, Małgorzata KOŚCIELNA, Kinga MADEJ, Beata MARCINKOWSKA, Joanna PRYMKA, Mirosław SOBKOWIAK, Paweł STACHOWIAK, Tomasz STAŚKIEWICZ, Sylwia SZOPNA, Edyta SZUFLA, Marcin SZUMSKI,

Adres redakcji: 63-800 Gostyń, ul. Tuwima 44

(do korespondencji wewnątrzszkolnej: skrzynka kontaktowa przy sali 108)

CENA PRZYSTĘPNA + VAT